

# GONIEC

## WIECZORNY ILUSTROWANY

### Dziś ogłoszona jest jedenasta lista

Obejmuje ona szereg cennych upominków  
W dzisiejszym numerze podane są terminy odbierania premji z list poprzednich!!

## Krwawy atak na magistrat

### Szarża konnej policji likwiduje tragiczne zajście

#### 10 rannych --- 47 aresztowanych

#### Po Kaliszu i Stryju przyszła kolej na Lublin

Z Lublina telefonują do „Gońca”:

Fala tragicznych zaburzeń na tle bezrobocia przerzuca się z miasta na miasto. Widownia krwawych zjść był wczoraj Lublin. Korespondent nasz donosi telefonicznie następujące szczegóły tej tragedji: Już o godz. 7-ej rano na głównych ulicach Lublina poczęły gromadzić się grupy bezrobotnych, które

pod wodzą agitatorów

ruszyły przed gmach państwowego urzędu pośrednictwa pracy, mieszczący się przy ul. Kołłątaja.

Na wieść o pochodzie bezrobotnych wejście do urzędu pośrednictwa pracy zostało

obsadzone przez policję,

która uniemożliwiła tłumowi wtargnięcie do wnętrza.

Wobec tego tłum

ruszył przed magistrat

na plac Króla Łokietka.

Demonstrantom udało się pod magistratem

przerwać kordon policji

i wdrzeć się do gmachu. Prezydenta Szczepańskiego nie zastano w gabinecie, wobec czego liczna grupa bezrobotnych udała się do wiceprezydenta Kubeckiego. Konferencja z nim nie doprowadziła do rezultatu. Postanowiono

czekać na prezydenta.

Pierwsze chwile tego oczekiwania minęły w spokoju. Lecz wkrótce tłum zgromadzony na ulicy zaczął wznosić wrogie okrzyki. Po 3 godzinach podniecenie doszło do kulminacyjnego punktu. Tłum rósł — sytuacja

stawała się groźna.

Wówczas dopiero około godz. 11.30 w południe przybył do magistratu prezydent Szczepański.

Bezrobotni wyłonili delegację, która udała się na konferencję. Brali w niej udział prócz prezydenta, wiceprezydent Kubecki, oraz kierownik państw. urzędu pośrednictwa pracy, p. Jasiński.

Konferencja trwała około pół godziny. Z ramienia bezrobotnych przemawiali: Józef Sereda, Wład. Zawadzki, Konrad Czerwinka i Antoni Markiewicz, którzy podkreślili

ciężką sytuację bezrobotnych i domagali się zatrudnienia wszystkich pozbawionych pracy. Wyjaśnień udzielał prezydent miasta.

W międzyczasie

silnie skonsolidowana policja obsadziła gmach magistratu,

zamykając wejścia frontowe i tylne.

W pewnej chwili tłum podburzany przez agitatorów komunistycznych, usiłował

wyważyć główne drzwi

wejściowe, których strzegł od wewnątrz oddział policji z najeżonymi na karabinach bagnetami.

Wezwania agitatorów zrobili swoje: tłum, oczekujący na placu,

przypuścił szturm

do bramy magistratu. Posypały się kamienie. Jeden z nich uderzył w głowę kogoś w tłumie.

Na widok rannego

podniosła się nieopisana wrzawa. Kilku set ludzi, uzbrojonych w kamienie, rozrzuconym frontem ruszyło do ataku.

Grad kamieni

powybijał wszystkie frontowe szyby.

w oknach magistratu.

Wówczas rozwarły się drzwi wejściowe i z gmachu wysypał się oddział policjantów.

W pierwszej chwili tłum zaczął się cofać, ale zagrzany okrzykami agitatorów, ruszył z powrotem do ataku od tyłu pod bramę straży ogniowej.

Większość kamieni, odbijając się od wysoko położonej górnej części bramy, spadała

na głowy atakujących.

Rannych w ten sposób zostało kilkanaście osób.

Coraz głośniejsze okrzyki, dochodzące z placu Króla Łokietka, zaczęły podniecać zgromadzonych wewnątrz magistratu.

## Podwyżka opłat pocztowych

### Groszowe dopłaty do listów, telegramów i telefonów od 15 kwietnia

Wyszło już rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, zarządzające pobieranie dodatkowych opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w następującej wysokości:

Od listów, kartek pocztowych, druków etc. prócz gazet) 1 grosz;  
od paczek, listów wartościowych i przekazów — 5 groszy;  
od telegramów — 5 gr.;  
od rozmów telefonicznych międzymiastowych 5 gr. (gdy opłata za rozmowę nie

wynosi więcej, niż 1 zł.), względnie 10 gr. (gdy opłata za rozmowę wynosi więcej niż 1 zł.).

Przesyłki listowe, opłacone ryczałtowo przez instytucje rządowe i t. p. nie będą podlegały tej specjalnej dopłacie.

Dopłaty te obowiązować będą od 15 kwietnia b. r.

Rząd spodziewa się uzyskać tą drogą zwiększenie funduszu bezrobotnych o 300 tysięcy złotych miesięcznie.

## Nóż zamiast języka

### „Przyjacielska” pogawędka w „stylu” ulicy Łagiewnickiej

Stefan Nowicki, (Łagiewnicka 17) spotkał wczoraj swego przyjaciela Romana Górskiego. (Szopena 4); obaj byli porządnie pijani.

Ponieważ Nowicki miał słabszą głowę, Górski postanowił go odwieźć do domu. Po drodze stwierdzili, że obu się nogi bardzo pęczają postanowili więc wybrać klin klinem i wstąpić do jednej z knajpek Łagiewnickiej ulicy.

Okazało się, że stare prawdy są najlepsze, bo rzeczywiście e już po wypiciu trzech „kolejek” rozjaśniło się im wyśmienicie w głowie, a nogi chodziły jak naoliwione, „to też po tem spostrzeżeniu nie żałowali sobie obydwa „klinów”.

Wreszcie Nowicki oświadczył, że chce mu się spać i iść do domu.

Górski miał wielką chotę pić dalej, wyszedł jednak wraz z przyjacielem.

Nowicki czuł się coraz gorzej i koniecznie chciał iść do domu, który znajdował się o parę kroków od restauracji.

Górski natomiast zdradzał wielką ochotę do pogawędki.

Gdy Nowicki nie odpowiadał mu na różne co chwila rzucane pytania, oburzył się — „Nę chcesz ze mną gadać językiem, to ja z tobą pomówię nożem.”

I zaczął kłuć w białym szale mroźnego przyjaciela.

Nowicki runął z jękiem na ziemię, Górskiego to podnieciło i leżącemu zadał cały szereg ciosów.

Na szczęście nadbiegli przechodnie i obezwładnili amatora nowych metod „językowych”.

Wezwane pogotowie odwiezło Nowickiego w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Górskiego policja zatrzymała. — m —

Odgłos

bitych kamieniami szyb

i okrzyki demonstrantów, że policja bagnetami atakuje tłum, złamały spokój i równowagę konferujących.

Tymczasem od strony placu Łokietka tłum zapomocą żelaznych sztab

wyłamał drzwi.

Komenda policji powiatowej wydała rozkaz szarży.

Z koszar policji przy ul. Początkowskiej ruszył ulicami Zieloną, Świętoduską na Krakowskie Przedmieście w stronę placu Łokietka

pluton konnych policjantów

z dobytymi szabłami.

W kilka minut tłum został rozpedzony.

W czasie szarży ktoś rzucił na komisarza I-go komisariatu Skałckiego

ręczny granat,

który na szczęście nie eksplodował.

W chwili po szarży na plac Króla Łokietka i na przyległych ulicach zjawili się gęste patrole policji pieszej.

Gmach policji państwowej obsadzono przez kompanię 8 p. p. Leg. W przedsiönku magistratu znaleziono

bombę z zapalonym lontem,

którą w porę spostrzegł jeden z policjantów i usunął.

W związku z demonstracją aresztowano w Lublinie około 50 osób, w tem tylko 2 bezrobotnych, reszta to znani komuniści.

Lublin liczy ogółem przeszło

4.000 bezrobotnych,

z których około 1000 znalazło zatrudnienie przy robotach miejskich.

Po południu w mieście zapanował spokój. Silne patrole krążą po ulicach.

## Dolar zwyczajuje

W dniu dzisiejszym kurs dolara w obrotach prywatnych wykazał tendencję zwykłą, na co wplynęły wiadomości z giełd gdańskiej i berlińskiej.

W godzinach przedpołudniowych w Łodzi obracano dolarami 8.45 w placeniu, 8.48 w oddawaniu, przy dość znacznym zapotrzebowaniu i skąpej ilości materiału dolarowego w podaży.

Bank Polski oferuje za dolary w dalszym ciągu 7.90.

MOSKIEWSKI TEATR

## „HABIMA”

„SCALA”

Dziś o godz. 8.15 „SEN JAKOBA”  
jutro o godz. 8.15 „Wieczny Żyd”.



## Piękna symfonia dalekiej przyszłości

Zjednoczone Stany Ameryki  
o Zjednoczonych Stanach Europy

Hrabia Coudenhove-Kalergi publikuje w swym piśmie „Pancuropa” wyniki swej akcji amerykańskiej. W Ameryce udało mu się pozyskać kilka wpływowych osobistości, a przy ich udziale zorganizował komitet pomocniczy dla europejskich stanów zjednoczonych. Coudenhove-Kalergi rozdał w Ameryce kwestionariusz, na którym zamieszczone były, między innymi, następujące pytania: „Czy uważa pan stworzenie zjednoczonych stanów europejskich za konieczność europejską? Czy stworzenie europejskich stanów zjednoczonych jest zdaniem pańskim możliwe?”

Coudenhove-Kalergi otrzymał 32 odpowiedzi, z których ciekawsze poniżej podajemy:

Walter de Hines, członek międzynarodowej komisji dunajskiej, odpowiedział: „Europa będzie mogła konkurować z Ameryką dopiero po uprzednim zniesieniu obecnego systemu celnego, który uniemożliwia dostateczną eksploatację przemysłu europejskiego. Państwa europejskie powinny sobie uświadomić, że niszczą swój własny przemysł, gdyż nie dają mu możliwości dostatecznego rozwoju”.

Prezydent „General Electric Company”, Gerard Swope, uważa, że burzenie chińskiego muru, odgraniczającego wzajemnie państwa europejskie, musi potrwać dłuższy czas. Dopiero po zniesieniu granic w Europie można będzie mówić o stworzeniu zjednoczonych stanów europejskich.

Frank Vanderlip sądzi, że w dzisiejszych warunkach europejskie stany zjednoczone są niemożliwe, a to ze względów natury ekonomicznej. Pierwszym następstwem zniesienia granic celnych byłaby przewaga tych państw, które pod względem ekonomicznym są bardziej rozwinięte, a dopiero z biegiem czasu mogłyby się stosunki wyrównać. Dlatego bardzo jest wątpliwe, czy wszystkie państwa europejskie zgodziłyby się na zrealizowanie planu stanów zjednoczonych.

Bardzo ciekawa jest odpowiedź generała Taskera H. Blissa, który uważa za nieodzowne warunki stworzenia europejskich stanów zjednoczonych 1) ograniczenie wydatków na cele wojenne, 2) wspólną walutę, 3) reformę i uproszczenie systemu celnego, 4) stworzenie stałego trybunału międzynarodowego.

Miłość z lat dzieciennych  
przypieczętowały dwa trupy  
Tragiczny finał zdrady kochanki

Student medycyny w uniwersytecie berlińskim, John Goodrich, syn pastora amerykańskiego z Nowego Jorku, zastrzelił swą rodaczkę, Alicję Pfizner, primabalerinę teatru „Schauspielhaus” w Berlinie.

Wokół tej krwawej tragedii wiję się przejmujący romans, trwający lat 15.

Kochankowie byli przyjaciółmi w najpierwszych jeszcze latach dzieciństwa.

Gdy się poznali ona liczyła lat 6, on zaś ośm.

Skoro dziewczyna dorosła do lat 14-u, John oświadczył się o jej rękę i był przyjęty.

Alicja postanowiła się poświęcić sztuce tanecznej i ukończyła szkołę baletową.

W zeszłym roku zaangażował ją impresario do Berlina, a John Goodrich, nie chcąc rozłączyć się z swą narzeczoną, przeniósł się na studia medyczne do Berlina.

Czar pierwszej miłości skończył się — Alicja zakochała się w jednym z swych kolegów i przyjęła angażement do południowej Ameryki, aby tam połączyć się węzłem małżeńskim z ukochanym.

Karta okrętowa była już kupiona, za dwa dni mieli się udać w podróż.

John Goodrich dowiedział się o zamiarach Alicji i przyszedł powiedzieć jej ostatecznie „bądź zdrowa”.

Huknęły dwa strzały rewolwerowe, a sąsiedzi znaleźli martwe ciała Alicji i Johna, nieszczęśliwego kochanka.

Wydawca „National”, I. G. Willard odpowiada na pytania Coudenhove-Kalerga krótko i wzięto w następujący sposób:

„Stworzenie zjednoczonych stanów europejskich jest konieczne. Europejskie stany zjednoczone będą mogły egzystować, jeśli Europa w dalszym ciągu kierować się będzie duchem Locarna”.

Umowa z tow. „Polskie Radio”  
jest szkodliwa dla skarbu państwa,  
a mimo to nie będzie zerwanaInteresy piastowców i chadeków stawia się wyżej  
od uchwał sejmowych

Niedawno sejm, po dyskusji, która ujawniła wiele pikantnych szczegółów, potępił ostro umowę, zawartą przez rząd poprzedni z towarzystwem „Polskie Radio” w sprawie sprzedaży państwowej wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych w Warszawie.

W uchwalonych rezolucjach sejm stwierdził, że umowa jest niekorzystna dla państwa, i wezwał rząd, aby dążył wszelkimi środkami do zmiany niekorzystnych punktów umowy i starał się utrzymać wytwórnię aparatów telefonicznych w rękach państwa.

Sejm wezwał, ale — rząd niewiele sobie z tego robi. Rezolucja sejmowa co do umowy z „Polskim Radiem” jest w oczach

Francja, jak wiadomo, ma ciężkie kłopoty z przyrostem ludności swego kraju, a duże wysiłki skierowane są ku poprawie dość opłakanego pod tym względem stanu.

Z pewną ulgą dowiedziano się też w Paryżu, że Francja nie jest krajem o najniższej cyfrze urodzin, gdyż gorszy stan wykazała statystyka Anglii. Z dat statystycznych za rok 1925 wynika, że w Anglii było 18,3 urodzin na tysiąc, podczas gdy we

Francji 18,7.

Spadek w Anglii jest bardzo znaczny szczególnie w porównaniu z przedwojennym rokiem 1913, gdy liczba urodzin wynosiła 24,1 na tysiąc. Ostatnie cyfry przyniosły jednak Francji pewne rozezarowanie. Okazuje się z nich bowiem, że jakkolwiek liczba urodzin wynosząca 752.307 w 1924 r. wzrosła do 768.983 w roku 1925, to jednak śmiertelność wzrosła z 680.027 na 708.919. Szczególnie wzrosła śmiertelność wśród dzieci powyżej jednego roku (68.367 w 1925 r. 64.280 w 1924 r.) Liczba zawartych małżeństw zmalała z 255.920 na 253.167, z drugiej strony było też i mniej rozwodów (20.002 w 1925, 21.039 w 1924).

Wzmagająca się liczba urodzin jest w każdym razie faktem pocieszającym, a śmiertelność można przy dzisiejszych postępkach medycyny i higieny do pewnego stopnia zmniejszyć i wzrost jej może być uważany za zjawisko przejściowe. Wysiłki społeczeństwa idą jednak usilnie w kierunku powiększania rodzin. Wielki przemysłowiec, Michelin, wynaczył dla rodzin swoich pracowników dodatek pieniężny za każde nowonarodzone dziecko; dodatki te powiększają się przy nowym prawościu nie proporcjonalnie, lecz i progresywnie. Podczas kiedy za pierwsze dziecko otrzymują rodzice 900 franków rocznie, to ojciec czworga dzieci dostaje już 4.800 franków. Jeżeli ojciec umiera, dodatek jest wypłacany aż do szesnastego roku życia dziecka. Dla stwierdzenia, czy ten sposób jest skuteczny, kazał Michelin sporządzić statystykę, która wykazała, że liczba urodzin w Clermont Ferrand, gdzie mieszkają jego robotnicy, wzrosła z 21.10 na 1000 procent w 1924 r. do 52.50 w 1925 r.

Znaczenie przyrostu ludności dla Francji wykazuje prezes stowarzyszenia statystycznego Gaston Gadoux w świeżo ogłoszonej broszurze. Wyrachował on, że Francja, która miała w 1914 r. 39.600.000 mieszkańców, zmobilizowała 8.140.000 ludzi, z których padło na wojnie 1.363.000. Cyfra ta wynosi jedną szóstą zmobilizowanych, jedną siódma ogólnej liczby mężczyzn, a jedną dwudziestą całej ludności kraju.

Na 28 mieszkańców przypada jeden zabity lub inwalida. Gadoux uzupełnia swoją statystykę tragicznym obrazem, że gdyby wszyscy żołnierze francuscy, którzy padli na wojnie, powstałi z grobów i defilowali w czwórkach po 10.500 ludzi na godzinę, żałobny ten pochód trwałby pięć dni.

Łatanie umów locarneńskich  
Niemcy zażądają nowych koncesji na zgodę

PARYŻ, 5.4. (PAT). W związku z demarche, jaką podjęli ambasadorowie Rzeszy w celu zapoznania się z charakterem i programem specjalnej komisji, jaka ma zbadać sprawę rozszerzenia rady ligi narodów. „Echo de Paris” stwierdza, że w ten sposób zostają już obecnie wznowione marcowe debaty genewskie. Dzienniki

przewidują przytem, że Niemcy przy tych nowych debatach niezawodnie będą domagały się nowych koncesji wzajemian za to, co będą gotowe uczynić, ażeby umożliwić lidze narodów naprawienie peknieć, jakie zaszły ostatnio podczas dyskusji genewskiej oraz ażeby umożliwić utrzymanie układów locarneńskich.



Prezydium zjazdu mierników, który odbył się w tych dniach w Warszawie

## 5 albo 105 złotych

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dobry dowcip,  
DOSTANIE 5 ZŁOTYCH

Czyj dowcip zostanie wylosowany  
DOSTANIE 5 ZŁOTYCH ZA DOWCIP  
i 100 ZŁOTYCH NAGRODY  
RAZEM WIĘC 105 ZŁOTYCH

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca” (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być napisany na kartce papieru, i zaopatrzony w podpis i adres autora i w kopercie oddany w redakcji „Gońca” (Piotrkowska 106).

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

**DOWCIP MUSI BYĆ KRÓTKI I ZWIEZŁY!**

## Trup na koniu

## wygrał wyścig w Anglii

Podczas wyścigów w Hurworth Hunt w Anglii, dżokej Raymond Hill spadł z konia przy ostatniej przeszkodzie i zemdlał.

Ponieważ prowadził wyścig o jakieś 100 metrów, publiczność pomogła mu wstać i wsadziła go z powrotem na konia.

Gdy koń, jako pierwszy, przygłospował do celownika, stwierdzono, że na grzbiecie trupa, gdyż Hill podczas wyścigu zmarł na aneurizm serca.

Swieczący krzyż na cmentarzu  
Fenomen świetlny, którego nie można wyjaśnić

W miejscowości Elmers End, Beckenham w Anglii zaczęły się dziać od pewnego czasu niesamowite rzeczy na cmentarzu.

Wielki krzyż kamienny na jednym z nagrobków świeci w nocy tajemniczym światłem pośród innych ciemnych grobów. Fenomen ten budzi olbrzymią ciekawość w okolicy i ściąga ogromne tłumy w pobliże cmentarza, gdyż na sam cmentarz ludzie wejść nie śmieją.

Pomimo śledztwa policyjnego nie udało się do tej pory wytłumaczyć, ani też ustalić przyczyn tajemniczego zjawiska.



## Z za kulis ochrony carskiej

## Jak wykryto sieć szpiegowską Berlina

„Przyjaciel” sztabowców Rozow-Herman--Sprytna Makowa przy robocie--Jak się zbiera składki na szkołę--Warszawa, Petersburg, Sosnowiec--Wykrycie szajki szpiegowskiej

Aby zapoznać czytelnika z pewnymi, mało dlań dostępnymi sprawami międzynarodowej polityki i oświecić właściwie pełen nieraz kurtuazji wzajemny stosunek ościennych państw, ślącymi sobie ambasadorów, posłów i charge d'affaires, przytoczyć warto pewien incydent z osobistej praktyki p. Zawarżina, stojącego w swoim czasie na czele ochrony w Warszawie.

Opisuje on wykrycie pewnej afery szpiegowskiej w ogólnym szpionażu, prowadzonym w Warszawie na rzecz Niemców.

Do ujawnienia jej przysłużył się pisarz sztabowy Fiedotow, który w jednym z sąsiadujących ze sztabowców, której dowodzą przypadkowo z niejakim Rozowym, stał bywałcem tej knajpki, do której w ogóle chętnie uczęszczali niżsi funkcjonariusze sztabowi.

Ostrożny i podejrzliwy Fiedotow zwrócił od razu uwagę na to, że Rozow musi mieć jakieś jemu tylko wiadome cele i że przyjaźń jego do sztabowców, której dowodzą składają niejednokrotnie, fundując im piwo i wódkę, nie jest tak bezinteresowna, jakby się to narazie wydawać mogło.

Fiedotow zameldował o tych supozycjach swej bezpośredniej władzy, ta zaś skomunikowała się w tym względzie natychmiast z żandarmerją.

Od tej chwili Rozow otrzymał w prezencie nieodłącznego odeń „filera”, zaś Fiedotow dostąpił zaszczytu i osobistej przez p. Zawarżina został obdarzony światłem vade mecum dalszego swego stosunku do Rozowa.

Naskutek tych wskazań Fiedotow bardziej jeszcze zacieśnił łączącą go z Rozowem przyjaźń i na często ponawianą przez niego prośbę zaproszenia go kiedykolwiek do swego mieszkania, wprowadził go do swej „kuchynki” Makowej, która, jak łatwo się domyśleć, służyła w ochronie.

Młoda i wesola dziewczyna podbiła od razu, pozornie przynajmniej, serce Rozowa, i wkrótce został on jej częstym gościem, spędzając u niej długie wieczory zimowe.

Sprytna Makowa zdołała w niedługim czasie uzyskać nie tylko sympatię swego przyjaciela, lecz i jego głębokie zaufanie, czego dowodem była propozycja, uczyniona przezeń paniencie, aby ta za pośrednictwem „kuchyni” Fiedotowa wydołała ze sztabu rozkaz nr. 74 dla warszawskiego okręgu wojennego.

Ponieważ przez zbieg okoliczności rozkaz ten, dotyczący dyslokacji wojska, był w tym czasie już całkowicie zmieniony. Rozow otrzymał to, czego chciał. Od tej chwili więc począł uważać Makową za swą współpracowniczkę i odkrywając karty, żądał od niej coraz innych dokumentów i danych, które mu ta dostarczała, otrzymując od ochrony niektóre bez znaczenia papiery.

Pewnego razu Rozow oznajmił Makowej o przyjeździe dwóch swych przyjaciół z Sosnowca i zaprosił ją w ich imieniu na kolację. Makowa zgodziła się i odsobniwszy się podczas pijatyki z jednym z nich, który był już zupełnie pijany, wykradła mu z kieszeni jakąś zapisaną pismem kluczowem kartkę. Okazało się, że zawierała ona szereg pytań o charakterze wojskowym, na

które winna była odpowiedzieć pewna grupa szpiegów. Były to wyjaśnienia, których żądał niemiecki sztab generalny.

Równocześnie z powyższem wzięto pod obserwację ojca i siostrę Rozowa, zamieszkałych przy ul. Szopena pod nr. 12 i meldowanych tam pod właściwym swym nazwiskiem Hermana.

Delegowany dla Hermana „filer” stwierdził wnet, że utrzymuje on liczne stosunki z oficerami, których również rozpoczęto szpiclować. Wyjaśniono następnie, że wojskowi, odwiedzani przez Hermana, byli wszyscy ewangelikami i że odwiedzin swoje pozorował on pretekstem zbierania składki na szkołę ewangelicką, której był skarbnikiem.

Rozumie się, że podczas owych wizyt kierował rozmowę na najbardziej interesujące go tematy i w ten sposób docierał do potrzebnych mu wiadomości.

Co do siostry Rozowa — Hermana to skonstatowano jej wyjazd do Petersburga i w związku z tem zdemaskowano kilka osób, grupujących się około jednego z dyktisjonowanych wojskowych, który służył wówczas w oddziale mobilizacyjnym na kolei...

Cała ta praca trwała dość długo, i, jak pisze Zawarżin, obawiał się on, że niektórzy z oficerów bezwzględnie lojalnych mogą bezwiednie lub przez nieogledność przysłużyć się Hermanowi dla jego celu, a także, że zbyt przewlekła obserwacja, może być w końcu zdemaskowana, postanowił więc zakończyć całą tę sprawę i dokonać

równoczesnych rewizji w Warszawie, Petersburgu i Sosnowcu.

Przeprowadzono więc drobniągową rewizję w mieszkaniu przy ul. Szopena i rzeczywiście znaleziono niezmiennie ważne dokumenty ukryte pod blatem marmurowej umywalki. Na stronicach różnych katalogów znajdowały się niewidoczne chemiczne pisane notatki. W 2 kuchennych naczyniach z niemieckimi napisami „Sól” i „Soda” ukryte były chemikalia, służące do wywoływania niewidocznego pisma.

Okazało się wówczas, że Herman korzystał z podwójnego poddaństwa — niemieckiego i rosyjskiego. Jak wykazał rezultat zakończonego śledztwa zdołał on się dowiedzieć o naznaczeniu kawalerji, o rozmieszczeniu wszystkich 46 oddziałów wojskowych w „Priwiślańskim kraju”, posiadał adresy oficerów i wszystko przekazał w swoim czasie Berlinowi.

Wyjaśniło się również, że skład przyborów fotograficznych, w których rzekomo pracował Herman, był miejscem zgłoszeń dla przyjeżdżnych szpiegów niemieckich, przyczem w paczkach z papierami fotograficznymi przesyłano do Berlina instrukcje dla operującego tu szpionażu.

Przy badaniu Rozowa-Hermana okazało się, że skończył on kurs przeszkolenia technicznego w zdobywaniu tajemnic wojskowych, prowadzony przy niemieckim sztabie generalnym.

Zakończeniem całej tej afery był ostry wyrok sądowy dla wszystkich jej uczestników.

## Ogłoszenia „Czytelników Gońca”

## NAUKA i WYCHOWANIE

## HEBRAJSKIEGO

angielskiego najnowszym systemem hiszpańskim „sefardith” udzielają pierwszorzędne siły pedagogiczne. Od 50 groszy lekcja. Udzielamy też w domu uczniów. Traugutta (Krótka) nr. 5 m. 2. 1867

## ABITURJENT

„In-tytułu hebrajskiego” poszukuje lekcji angielskiego i hebrajskiego. Godzina od 50 groszy, indywidualnie lub zbiorowo. Hebrajskiego udzielam systemem hiszpańskim. Hopner, ul. Traugutta (Krótka) nr. 5 m. 2. 1868

## KOREPETYTOR

przygotowuje oraz pomaga zaniedbanym w zakresie 8-miu klas gimnazjum. Oferty sub: „1-szy” do „Gońca”. 1911

## LEKCJI CHEMII

i nauk pokrewnych poszukuje od września 1926 r. Oferty pod „Nauczyciel rutynowany” do „Gońca”. 1914

## PO CENACH

bardzo dostępnych udzielam lekcji dla zaniedbanych i nauczycieli w ogóle i specjalnie języka polskiego. Piotrkowska 17, lewa oficyna, I wejście, m. 13. 1921

## SPRZEDAŻ i KUPNO

## OKAZYJNIE

do sprzedania szafa zł. 70, maszyna do szycia Singer zł. 140 i rower wolne koło zł. 70. Wólczańska nr. 169 m. 4. 1912

## WÓZKI SPAŁOWE

dziecięce, krajowe i zagraniczne, tanio i dogodnie nabyć można w firmie „Dobropol”, ul. Piotrkowska 73, w podwórzu. 1854

## ŁÓZKA METALOWE

wózki dziecięce, materace wyscielane, tanio i na dogodnych warunkach w firmie „Dobropol”, ul. Piotrkowska 73, w podwórzu.

## KUPUJĄCE ZA GOTÓWKĘ!

gdzie wynosi 20 procent taniej, sprzedaje firma „Najtańsze źródło”, Narutowicza 36, rozmaite płótna i inne materiały. 1842



— Jeśli panu dam kosza, czy pan odbierze sobie życie?  
— Naturalnie proszę pani. Czynię tak zawsze.

Wszechwładne medium Marja Silbert  
Wszystkich jej przeciwników spotyka szybko smutny los

Olbrzymie powodzenie w kołach spirytystycznych włoskich zyskała obecnie panna Marja Silbert z Gracu. Posiada ona, jak utrzymują lekarze i uczeni, pierwszorzędne zalety medjumistyczne, które okazała podczas seansów, robionych pod ich okiem w Londynie i Kolonii.

Gdy panna Silbert, która rzadko zapada w „trans”, zasiada przy stoliku, zaczyna się dziać niebywałe rzeczy.

Poza poruszaniem się mebli i wychodzących z nich odgłosów, ukazują się zjawy świetlne, postacie słynnych ludzi zmarłych przemawiają ludzkim głosem i chodzą po pokoju.

Marja Silbert rozmawia z niemi za pośrednictwem swego ducha „Neil”.

Naturalnie, że nie wszyscy podzielają entuzjazm wielbicieli „niezrównanej Marji”, znajdują się i sceptycy, którzy utrzymują stanowczo, że słynne medium nie posiada najmniejszych zdolności i że jest wyrafinowana oszustka.

Wrogowie jej zapewniali nawet, że w

stowarzyszeniu spirytystycznym w Wątpendorfu, gdzie prezyduje Marja Silbert, zamiast seansów, odbywają się orgie, które z duchami nie mają nic wspólnego.

Stronnicy Marji Silbert wierzą, że jest ona fenomenalnym medium, już choćby z tego względu, że dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkich tych, którzy powstawali przeciw niej, spotykał smutny los.

Jest ona istotnie kobiecym Tutenkhamenem!

Młodzien, który protestował podczas seansów przeciw świetlnym zjawom, uważając je za sztucznie wywoływane, zamieszany został w bankructwo banku i odebrał sobie życie.

Drugi wróg słynnego medium, młody, zdrowy kupiec zmarł nagle; trzeci jej przeciwnik, dziennikarz, musiał uciec z Gracu, gdyż nocami przesładowały go bez przerwy zjawy; czwarty wreszcie, który napisał w medjołańskim piśmie artykuł, krytykując zdolności Marji Silbert, został przez samochód na śmierć przejechany.

## Ogłoszenia Czytelników „Gońca”

## KSIĄŻNICY - ATLAS

akcje kupię. Warunki dla „Nauczyciela” do adm. „Gońca”. 1837

## KREDENS DĘBOWY

szafeczki nocne, stolik okrągły okazynie sprzedam. Wierzbowa 20, lewa oficyna, m. 1. 1869

## PIERWSZORZĘDNE

koszule zefirowe po zł. 7.75 sprzedam. Piotrkowska 19, I piętro, front, miesz. 2. 1923

## LOKALE i MIESZKANIA

## DO WYNAJĘCIA

lokal na warsztat stolarski, ślusarski, lub na magiel, oraz duża obora dla krów lub koni. Małgorzata Pawlak, Napiórkowskiego nr. 69. 1924

## INTERESY HANDLOWE

## SPRZEDAM

dom murawany w okolicy Górnego Rynku, lub połowę domu 22 mieszkania, plac 2802 łokci kw., cena przystępna. Dowiedzieć się można: ul. Kilińskiego 246, u gospodarza Komorowskiego. 1849

## PLAC DO SPRZEDANIA

w okolicy Górnego Rynku, przy ulicy Napiórkowskiego, dwunastożny, nadający się pod budowę piekarni, oraz sklepów wszelkiego rodzaju, punkt dobry. Cena przystępna. Wiadomość: Kilińskiego nr. 246, F. Komorowski. 1830

## DONIESIENIA ROZMAITE

## MATERACE WYSZCIELANE

druciane, sprężynowe, nabyć można tanio i na dogodnych warunkach w firmie „Dobropol”, ul. Piotrkowska 73, w podwórzu. 1832

## SZTUCZNE ZĘBY

wprawiam bezpłatnie dla reklamy, gwarantuję za solidne wykonanie jako też za materiał i trwałość. Gabinet dentystyczny, Piotrkowska 99.

## ROBOTY STUDNIARSKIE

przyjmuję w Łodzi i na prowincji, oraz reperuję rowery, maszyny do szycia, wyzmaczki, gramofony, prymusy. Feliks Komorowski, Kilińskiego nr. 246. 1848







Idzie strzelec borem lasem

# 2000 kilometrów p. Stan. Kaczorowskiego

Dzielny strzelec ukończył o tydzień wcześniej, niż się założył, swą wędrówkę dookoła Polski bez pieniędzy

Wytrwały piechur zdobył 41.500 złotych, doznaną tysiąca przygód nie zawsze bezpiecznych

## Marszałek Piłsudski wpisał mu się do albumu w Sulejówku

W dniu wczorajszym odwiedził redakcję „Ilustrowanego Gońca Wieczornego” nadzwyczaj miły gość, a mianowicie pan Stanisław Kaczorowski, członek związku strzeleckiego, który w dniu 3 b. m. zakończył swą wędrówkę dookoła Polski.

P. Kaczorowski założył się w grudniu ub. roku z trzema obywatelami ziemskimi z wileńskiego, pp. Poznańskim, Bejniczem i Hempiniskim, iż przejdzie przez cztery miesiące zimowe dwa tysiące kilometrów, wyruszając w podróż bez grosza w kieszeni.

Obywatele ci twierdzili, iż strzelcy są tylko odważni w języku, o toż podróżą swą pan Kaczorowski postanowił im udowodnić, że się mylą i udowodnił.

Dał nam przy tem piękny przykład ideowości, gdyż sumę, o którą się założył, a nie jest to bagatelka, bo 41.500 złotych, przeznacza na cele dobroczynne.

Przed wyruszeniem w podróż spisał nasz śmiały wędrowiec formalną umowę rejentałną ze swymi przeciwnikami, którzy postawili mu cały szereg ciężkich warunków, a mianowicie:

W czasie podróży nie wolno Kaczorowskiemu zarabiać na życie odczytami, sprzedażą pocztówek i muzyką, a także przyjmować darmowych poczęstunków, za wszystko musi płacić pieniędzmi lub pracą.

Pan Kaczorowski przez cały czas podróży nie złamał ani jednego punktu owej umowy, która zawierała jeszcze jeden dodatkowy punkt i to bardzo ciężki: choroba nie zwalnia Kaczorowskiego z zakładu

i wszystkie dni przechorowane liczą się za marszowe.

P. Kaczorowski wyruszył z Łodzi dn. 12 grudnia ub. r. z placu Kościelnego o godzinie pierwszej w nocy i przez Skiernewice, Warszawę, Białystok, Brześć n. Bugiem, Lublin, Kielce, Koło, Inowrocław, Bydgoszcz, Świecie, Chełmno, Płock, Łowicz, przybył z powrotem do Łodzi dnia 3 b. m., czyli o osiem dni wcześniej, aniżeli opiewała umowa.

W czasie wędrówki meldował się w każdym urzędzie gminnym, komendzie powiatowej, czy magistracie, gdzie do specjalnego albumu wpisywano mu datę przybycia, opatrując meldunek stemplem, których w owym albumie widzieliśmy bez liku, a są niektóre bardzo ciekawe, jak np. ten ze Świecia, jeszcze z czasów przedrozbiorowych.

Dwa razy choroba waliła go z nóg, raz w Świeciu, a drugi raz w Białowieży, nie dał się jednakże jej, emóc, wytrwale dając do celów.

W Białowieży o mało go nie zagryzły wilki i nie zamordowali bandyci. Dzielny strzelec ze wszystkich tych niebezpieczeństw wyszedł obronną ręką, a nawet bandyci dowiedziawszy się kim jest, poczęstować go chcieli wódką i posiadanymi przez siebie zapasami, których przyjąć nie chciał bez pieniędzy, co ich niepomiernie zdziwiło.

W czasie podróży zameldował się młody wędrowiec panu marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, który wpisał mu do albumu ten oto aforyzm: „Gdy hart, to wy-

kończyć to co się postanawia i przeszkód się nie bać, choć wydają się trudne i nie do zmożenia”.

W Warszawie zameldował się Kaczorowski panu prezydentowi Rzeczypospolitej, który zachęcał go do dalszej podróży i wytrwania.

Kornel Makuszyński dał mu to, co miał najlepszego, piosenkę pełną humoru p. t. „Piosenka piechura”, którą napisał specjalnie dla wytrwałego strzelca, aby mu się nie nudziło w drodze.

Za to rzecz prosta nie mógł mu p. Kaczorowski zapłacić ani pieniędzmi, ani pracą, tylko serdecznym pełnym wesela uśmiechem.

A cieszył się ten „włóczęga” zawsze idący przez życie z piosenką i śmiechem, że odwiedził go podobny mu młodzian z Łodzi, co wędruje przez Polskę bez grosza w kieszeni, ciężko pracując, a nie traci humoru.

Bó nie wyobrażamy sobie, że podróż pana Kaczorowskiego była jednym pasmem radości.

Oh, wcale nie.

Imał się tysiąca sposobów, aby zdobyć kawałek chleba: pisał w biurze, tukał kamienie na szosie, szoferował, młócił żyto, krzesła reperował, pracował jako biletar i palacz w elektrowni, jako zawodowy danser, czyścił też konie, jednym słowem nazwał by go można bez przesady człowiekiem tysiąca zawodów.

Bywało jednak, że i bawił się świetnie, jak np. na imieninach u pewnego kupca w Inowrocławiu, gdzie zabawiał gości... ma-

gicznym sztukami, za co zarobił aż pięćdziesiąt złotych, nie uważał jednak tych pieniędzy za zapracowane i złożył je na bezrobotnych tegoż miasta.

W ten sposób zarobił w czasie całej wędrówki przeszło dwieście złotych, które rozdał na różne cele dobroczynne.

Najserdeczniej witano go w Kielcach, gdzie został udekorowany krzyżem legjonowym za trudy poniesione w obronie honoru związku strzeleckiego.

Nieraz traktowano go jednak, jako zwykłego włóczęgę i nie chciano mu udzielić nawet noclegu tak że musiał spać na dworze, co przy dziesięciostopniowym mrozie nie należy do przyjemności.

Podróż po Polsce nauczyła pana Kaczorowskiego więcej, aniżeli dziesięć lat życia, poznał nasz piękny kraj, o którym sam się wyraził:

„Ni myślałem, żeby Polska była tak piękna, jak to widziałem”.

Do Łodzi przyszedł późnym wieczorem zdrowy i nietęty, że nie głodny, ale z sześcioma złotymi 87 groszami w kieszeni, które wrzucił do puszeki w kościele Panny Marji.

Po formalnem zameldowaniu się w województwie i komisariacie rządu, udał się pan Kaczorowski do Jeżowa, celem podjęcia wygranej sumy, którą jak już wiadomo przeznacza na cele społeczne i dobroczynne.

Związek strzelecki może być dumny, że w łonie swem posiada tak pełnego hartu i poświęcenia dla organizacji członka Mat.

## Ogłoszenia Czytelników „Gońca”

### PRZYJMUJE

roboty studniarskie, oraz wszelkie reperacje rowarów, maszyn do szycia, po cenach przystępnych. Wykonanie czyste i solidne. Feliks Komorowski, ul. Kilińskiego 246. 1851

### POWIEDZ ZNAJOMYM

ż łożka metalowe wysciefane, najtaniej i najdogodniej nabyć można w firmie „Dobropol”, ulica Piotrkowska 73. 1853

## Dajcie pracę bezrobotnym

### PRAKTYKE

mechaniczną i techniczną przyjmie absolwent gimnazjum, mający zamiar studiować wydział elektrotechniczny politechniki warszawskiej. Wymagania skromne. Oferty do „Gońca” sub: „Elektrotechnika”. 1844

### ZAJĘCIA

również na wyjazd poszukuje energiczny, inteligentny, młody człowiek. Pierwszorządne kwalifikacje biurowe, oraz jako akwizytor. Oferty sub: „Zet-Be” do adm. „Gońca”. 1859

### MŁODZIENIEC

z 4-letnią praktyką w sklepie, który ukończył kursa buchaltaryjne, uczciwy, inteligentny, z doświadczeniem, poszukuje jakiegokolwiek pracy w biurze, lub w sklepie. Wymagania b. skromne. Łaskawe oferty sub: „Praktyka” do administr. „Gońca”. 1910

### SPRZEDAWCA-PODRÓŻUJĄCY

w branży włókienniczej wprowadzony w Kongresówce, Pomorzu i Wielkopolsce, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty pod „Sprzedawca” składać proszę w admin. „Gońca” 1926

## Praca zaofiarowana.

### DZIEWCZYNE

lat około 16-17, solidna, zamieszkała w pobliskiej okolicy, pragnie do obsługi. Gruździński, ul. 6-go Sierpnia 25. 1919

### POSZUKIWANA

panna do dziecka, inteligentna, żydówka. Pożądane umiejętności ogólnego kierownictwa całym domem, znajomość szycia. Zgłoszenia osobiste 8-9 wieczorem, Cegielska 57, lekarz-dent. 1864

## Humor czytelników „Gońca”

### Najlepszy dowcip z tysięcy nadesłanych

L.

U GRAFOLOGA.

— Czy pan określa charakter człowieka podług pisma?  
— Tak. Proszę, niech pan mi pokaże swoje pismo.  
— Nie. Przyniosłem panu kilka weskli moich dłużników. Może pan mi po-

wie, czy oni zapłacą, czy nie?...

G. Zylberg,

ul. Piotrkowska 14.

Autor powyższego dowcipu odebrał może za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca” i wylegitymowaniu się w redakcji (Piotrkowska 106) 5 zł. nagrody.

## Spotkanie Łódź-Kraków w piłce koszykowej

(j.) W sobotę, dnia 10 b. m. odbędzie się w sali niemieckiego gimnazjum spotkanie w piłkę koszykową pomiędzy mistrzem Krakowa — YMCA, a mistrzowską drużyną Łodzi — Hertha-Club.

Spotkanie to rozpocznie się o godzinie 6.30, poprzedzone będzie paroma meczami w piłkę siatkową i koszykową pomiędzy najsilniejszymi drużynami Łodzi o godzinie 4.30.

Przyjazd YMCA krakowskiej do Łodzi i jej sobotnie spotkanie z Herthą wzbudziło ogromne zainteresowanie. Jak bowiem wiadomo, łodzianie, jeśli chodzi o piłkę siatkową i koszykową, zajmują czołowe w Polsce stanowisko.

Z tego też względu mecz pomiędzy Herthą, a YMCA zapowiada się niezwykle ciekawie i niewątpliwie zgromadzi wielką ilość widzów.

## Ku uwadze wszystkich czytających!!

W przeciągu 40 dni wychodzenia

„GONIEC WIECZORNY”

wydał swym czytelnikom

3368 PREMJI 3368

(W tem 56 nagród pieniężnych)

o olbrzymiej wartości

zł. 30,000 zł.

## Teatr Miejski

Dziś, środa, i jutro, czwartek ostatnie dwa wieczorowe przedstawienia sensacyjnej komedji paryskiej Verneuil'a — „Orzeł czy reszka?” — z Junoszą-Stepowskim i Jarkowską. Bilety ulgowe ważne.

W piątek 22-ga premiera sezonu komedja „romantyczna” w 3 aktach z życia śpiewaków amerykańskich piera Fred'a i Fanny Hatten, w przekładzie d-ra J. Brodzkiego p. t. — „Znakomity Don Juan”. W roli tytułowej Kazimierz Junosza-Stepowski, w rolach ważniejszych panie: Irena Grywińska, Horecka, Jerzmanowska, oraz pp.: Dębicz, Woskowski, Wronski, Szubert i in. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Dekoracje Bolesława Kudewicza. Kasa zamawiać rozpoczęła wczoraj sprzedaż biletów na premierę.

W sobotę o godz. 3 m. 30 przedstawienie po cenach najniższych: — „Otello” — z udziałem Kazimierza Junoszy-Stepowskiego, Gzylewskiej i Kochanowicza.

Sobota wieczorem po raz 2-gi — „Znakomity Don Juan”.

W niedzielę o godz. 3 m. 30, po cenach znizowanych — „Orzeł czy reszka?” — z Junoszą-Stepowskim i Jarkowską.

W próbach pod kierunkiem reżysera Konstantego Tatkiewicza — „Błękitny ptak” — Maciej Lincka. Premiera dnia 21 kwietnia.

## Dzisiejsze zawody w piłkę siatkową

(j.) Dziś, o godz. 5-ej po poł. w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Zagajnikowej, odbędzie się trzy emocjonujące spotkania w piłkę siatkową, a mianowicie:

1. Bank Polski—Seminarjum Nauczycielskie (zespoły żeńskie).
2. Harcerski Instytut Wychowania Fizycznego—Bank Polski (zespoły męskie).
3. Gimnazjum im. Skorupki—Akademicy Ł. K. S.

Najsilniejsza, jeśli chodzi o piłkę siatkową, drużyna w Łodzi: zespół gimn. im. Skorupki będzie miała jako przeciwników byłych lekkoatletów i graczy Ł. K. S-u, którzy obecnie trenują w klubach warszawskich. W zespole Ł. K. S-u wezmą udział m. in. takie „asy”, jak Kostrzewski, Kozłowski, Sarnecki, Maciaszczyk, Gasicki i Rembowski.



# Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych Dotychczas pięćdziesiąt trzy osoby odebrały swe pieniądze.

Dzisiaj nagroda została przyznana:

**P. Zylberbergowi, Piotrkowska 14.**

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

Kartka z życia panny służącej

## Zuber-podwójny złodziej Sterał jej serce i pieniądze

Panna Bronisława Sobczakówna (ulica Piotrkowska 66) jest służącą do wszystkiego, a poza tym ma gorące serce, które taknie miłości.

Nic więc dziwnego, że zakochała się w przystojnym szatynie, którego poznała na jednej z zabaw w karnawale — przedstawił się jej jako Stefan Zuber.

Pani, u której Sobczakówna służy, nie broniła Zuberowi bywać u swej narzeczonej, to też piękny

Stefcio często odwiedzał swą wybraną. Dziewczyna była oszczędna, złożyła więc sobie przeszło

stopięćdziesiąt złotych.

Ile razy się Zuber u niej zjawił, zawsze był w kłopotach gotówkowych, o których zresztą napomknął rozkochanej w nim Sobczakównie.

Dziewczyna nie śmiała mu nigdy odmówić drobnej dla niego, a dla niej dużej, bo ciężko zapracowanej sumki pięciu czy dziesięciu złotych.

Wczoraj tak się jakoś złożyło, że gdy Zuber przyszedł odwiedzić swą narzeczoną, nie zastał jej w domu, powiedziano mu, że powróci niedługo.

postanowił więc na nią poczekać.

Pani domu była na tyle grzeczna, że nie trzymała go za drzwiami, a wpuściła do kuchni.

Zuber na to tylko czekał, upewniwszy się, że nikt go nie podgląda, otworzył uprzednio dorobionym kluczykiem koszyk

swej narzeczonej, w którym przechowywała swe skromne mienie i skradł jej stamtąd ciężko zapracowane stopięćdziesiąt złotych, oraz dopiero kupione bućki i różne drobiazgi, z których się tak przed nim cieszyła. Były to bowiem skrzętnie skupowane łyżeczki do herbaty, noże i t. p. przedmioty do „przyszłego”

ich gospodarstwa.

Potem pocichu otworzył drzwi i wyszedł.

Sobczakówna w niecałe pół godziny powróciła do domu, a dowiedziawszy się od swej pani, że czekał na nią narzeczony, ale poszedł, postanowiła się z nim zobaczyć i w tym celu otworzyła koszyk, by się przebrać.

Jakież było jej przerażenie i rozpacz, gdy spostrzegła, że

skradziono jej z koszyka wszystko

co miała najdroższego.

Gdy pani H. usłyszała głośny płacz swej służącej przybiegła do kuchni, dowiedziawszy się o kradzieży, od razu domyśliła się, że Sobczakównę okradł jej narzeczony.

Sobczakówna zawiadomiła o kradzieży policję, która zaarrestowała złodzieja serca i majątku panny Broni w jego własnym mieszkaniu przy ulicy Zachodniej nr. 13.

—m—

TEATR POPULARNY. Dziś i dni następnych po cenach najniższych melodyjny wodewil w 5-ciu obrazach p. t. „Słarczyska dziewczyna”, urozmaicony tańcami charakterystycznymi układami i w wykonaniu pp. Nowińskich. Obsadę wo-

dewilu tworzą: pp. Zielińska, Brantówna, Bielecki, Puchalski, Moranowicz, Górecki i inni.

Kasa czynna od godziny 12-ej do 3-ej i od 5-ej do 10-ej wieczorem.

### Ogłoszenia Czytelników „Gońca Wieczornego”

Administracja „Gońca Wieczornego”, ul. Piotrkowska 106, na niniejszym bonie przyjmuje bezpłatne ogłoszenie do rozmiaru 20 wyrazów.

!Podający ogłoszenie opłaca jedynie 15 groszy kosztów biurowych!

Tekst ogłoszenia: \_\_\_\_\_

Nr. \_\_\_\_\_

Dnia \_\_\_\_\_

Nazwisko nadawcy: \_\_\_\_\_

Dokładny adres: \_\_\_\_\_

Ogłoszenia należy przynosić TYLKO OSOBIŚCIE. Codziennie „Gońca” drukować będzie, według kolejności nadania. Bony z ogłoszeniami, wrzucane do skrzynki, nie będą zamieszczane.

## Szabla przeciwko „majchrowi”

Krwawa walka między cywilem i artylerzystą

Michał Staszewski, urlopowany szeregowiec 26 pułku artylerji polowej, został wczoraj zaczepiony przez niejakiego Władysława Dalikę, Chłódna 14, który go nazwał „ofermą” co w żargonie żołnierskim oznacza niedołęgę.

Oburzony tem Staszewski chwycił za szablę, nim jednakże zdolał ją wyciągnąć z pochwy, został ugodzony nożem w bok przez Dalikę, który nie przestawał nadal szydzić z moczującego się z szablą żołnierza.

Staszewski pomimo, że był ranny zdolał wydobąć szablę z pochwy i rzucił się z nią na Dalikę.

Ten widząc, że nie da rady uniesionemu gniewem artylerzysty, zaczął uciekać.

Staszewski go jednakże dogonił i zadał mu kilka cięć szablą w głowę.

Dalik upadł na ziemię, zalewając się krwią.

Staszewski widząc to usiłował zbiec, schwycił go jednakże policja, która zawiadomiła o wypadku pogotowie i dyżurnego oficera komendy miasta.

Pogotowie opatrzyło tak Dalikę, jak i Staszewskiego, poczem Dalikę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Przybyły patrol wojskowy odprowadził Staszewskiego do żandarmerji. —m—

## Defraudant mienia państwowego

usiłował popełnić samobójstwo

Z Warszawy donoszą:

Przed kilkoma dniami jakiś mężczyzna przeciął sobie żyły w taksówce.

Obecnie stwierdzono, że niedoszły samobójca, Józef Tuz, liczy lat 28, pochodzi z Bydgoszczy, jest urzędnikiem pocztowym i zdefraudował 6.000 zł.

Wyrzuty sumienia — i obawa przed karzącą ręką sprawiedliwości — popchnęły go do desperackiego czynu.

Tuż aresztowano w szpitalu św. Rocha, gdzie przebywa na kuracji.

STEFAN RAMOTA.

(39)

## Czerwona plama

Sensacyjna powieść Kryminalno-romantyczna

To co mi pan przed chwilą pokazał tylko potwierdziło moje uzasadnione podejrzenia...

Powiedz mi pan, czy nie pokazywałeś nikomu tego telefonogramu?

— Nie, panie komendancie.

— To dobrze... Wróć pan do siebie i przyjmij telefonogram, mówiący, iż w Grand-Hotelu nic się nie stało. A ten telefonogram skieruj pan drogą służbową.

— Czyżby?...

— Niech to pana nic nie obchodzi. Poza tym wydaj pan polecenie, by każdego podejrzanego interesanta, który dziś przybędzie do urzędu fotografowano. Prócz

tego niech wydają blaszane numerki i daktyloskopują je później.

— Pokaz, panie komendancie.

— Powiesz pan komendantowi pierwszej brygady, że jestem na dworcu Fabrycznym

— Rozkaz...

— Aha, powiedz pan jeszcze w gospodarczym, by kazali zreperować auto i przy pominięciu niszczyciela Twardowskiego, że za dziesięć minut ma wyjechać na dworzec Kaliski.

Komendant Wartey, opuściwszy gmach komendy przez chwilę zastanawiał się, jak drogą dostać się na dworzec.

Zdecydował się wreszcie i szybkim krokiem podążył w dół ulicy Kilińskiego, skręcił w Przejazd i po kilku minutach w bocznym wejściu na teren stacyjny Łódź-Fabryczna.

Komendant czuł się tu jak u siebie w domu. Przeszedł przez plant i wszedł bacznie oglądając się wokoło do pokoju dyżurnego ruchu.

— Sługa komendanta — przywitał go urzędnik, niski przystojny blondyn.

— Dzieńdobry... Co słychać... W Rogowie nie było żadnego wypadku...

— Proszę sobie wyobrazić, komendancie, że nie... Ale może pan coś przewiduje — zapytał zaniepokojony — bowiem coś to pana do nas sprowadza...

— Tym razem nie żadna katastrofa kolejowa... Czyż nie widział pan na dworcu żadnego z moich ludzi?

— Owszem... Przed piętnastoma minutami meldował się u mnie, że tak powiem, aspirant Mener...

— Nie wie pan, gdzie on jest obecnie...

— Za parę minut przyjdzie tu.

— Czy pozwoli pan, że poczekam tu na niego?

— Ależ proszę bardzo... Wybacz pan, że wezmę się do swojej roboty.

— Oczywiście, niech pan sobie nie przeszkadza... A oto już pan Mener... Dowiedzenia panu...

— Co słychać, panie Mener...

— Nic specjalnego, panie komendancie...

— Czy na dworcu niema nikogo z naszych „klientów”?

— Owszem... Nawet bardzo poważny klient... Niejaki Galman... Podejrzany w aferze wielkiego palca,

— Ah, ten... Ależ cóż on robi w Łodzi... Wszak przed pół rokiem wyjechał zagranicę...

— Tak, ale wrócił i zaczął tu pracować, jako reprezentant tego nieistniejącego towarzystwa holenderskiego „Amsterdamer Morkt”...

— Przecież to całe towarzystwo jest już pod kluczem...

— No tak, ale Galmanowi nie nie można dowieść. To sprytna sztuka...

Przechodził koło okien poczekalni pierwszej klasy.

— Patrz pan, oto on — szepnął nagle Mener...

(D. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego” wynosi: w Łodzi zł. 2.90, za odnośnienie—40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego” — Redakcja i Administracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja  
ŁÓDŹ,  
PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów  
od 5-ej do 7-ej wiecz.

60 Ogłoszenia za wiersz milimetrowy i 1 łamowy; 60  
I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 łamy  
Nekrologi 30 „ „ „ „  
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „  
Zwyczajne 8 „ strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. : Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zastraszonych o 100 procent drożej.